

Czy Rosjanin mógłby napisać *Lolite*?

68 — 58 — 73

Mam na imię Narcyz. Jakiś czas temu zobaczyłem w źródle swoje odbicie i od tej pory nie mogę oderwać od siebie oczu. Jestem śmiertelnie w sobie zakochany. Za sprawą Nemezis zostałem pierwszym narcyzem.

Mam na imię Edyp. Z Jokastą, moją matką, spłodziłem Polinejkesa, Eteoklesa, Antygonę, Ismenę, Freuda i Podświadomość. Jestem ojcobójcą i kazirodcą.

Nazywam się Ilja Obłomow. Pochodzę z porządnej, zubożałej rodziny szlacheckiej. Kapitalistyczny wyścig szczurów mnie nie interesuje. Podniecają mnie kobiece łokcie. Jestem fetyszystą¹.

Nie wiem, jak mam na imię. Dla pana Fiodora nie miało to najwyraźniej żadnego znaczenia. Dla innych mężczyzn zresztą też. Byłam dzieckiem ze snu pana Swidrygajłowa: „Ostrożnie uchylił kołdry. Dziewczynka spała snem smacznym i błogim. Zagrzała się pod kołdrą i na jej białych policzkach ukazały się kolorki. Dziwna jednak rzecz: kolorki te zdawały się jaskrawsze i ciemniejsze niż zwykły dziecięcy rumieniec [...]”.

¹ I. Gonczarow, *Obłomow*, przeł. N. Drucka, Wrocław 1990.

121

To chyba dopiero wiek dwudziesty, wiek ekshibicjonizmu, odarł ludzkie ciało z ostatnich jego tajemnic. A przecież ledwie jeszcze wczoraj w chrześcijaństwie wschodnim i zachodnim wydano walkę nagości: zalecano sypianie w niebudzących żadnych pokus koszulach nocnych, odradzano zbyt częste kąpiele (wiadomo — towarzyszy im obnażanie się), w 1551 roku moskiewski Sobór Stu Rozdziałów (Стоглавый собор) nakazał wprowadzenie osobnych łaźni dla kobiet i mężczyzn¹. Na ówczesnych billboardach zapewne w nieskończoność powielano hasło: „Poprzez brud do czystości”. Powszechnej w naszym kręgu kulturowym tabuizacji nagości towarzyszyła przez stulecia seksofobia.

Próbę stworzenia alternatywnego kodu filozoficznego, obyczajowego i artystycznego zawdzięczamy uczestnikowi pewnej orgii (1757). Jako nastolatek ją przeżył, a już jako dojrzały mężczyzna przetrwał i skomentował w *120 dniach Sodomy, czyli szkole libertynizmu*. Niestety, sentymentalni-

¹ И. Кон, *Нагой мужчина в искусстве и в жизни*, http://www.neuro.net.ru/sexology/book12_11.html.

Wydało mu się raptem, że długie czarne rzęsy drgnęły i migają, podnoszą się, a spod nich wygląda chytre, ostre, nie po dziecięcemu mrugające oczko; rzekłbyś, że dziewczynka nie śpi, tylko udaje. Otóż to: usteczka rozchylają się w uśmiechu, kąciki ust drżą, z trudem powściągane. Ale oto zupełnie już przestała się powstrzymywać, jest to już śmiech, jawny śmiech. Coś bezczelnego, wyzywającego lśni w tej wcale niedziecięcej twarzy: to wyuzdanie, to twarz damy kameliowej, rozpasana twarz sprzedajnej Francuzicy². To byłam ja, starsza siostra Lolity, nienazwana nimfetka chorej duszy rosyjskiej.

Mam na imię Nana. Po śmierci naprawdę wyglądałam tak, jak to opisał pan Zola: „Na pościeli leżała potworna masa ludzkich soków, krwi i gnijącego ciała. Cała twarz była pokryta krostami. Pomarszczone i wklęsnięte, podobne do szarawego błota, wydawały się ziemistą pleśnią na tej bezkształtnej papce, w której już nie można było rozpoznać rysów. Lewe oko zupełnie utonęło w rozlewającej się mazi; drugie, na wpół otwarte, zapadło się, jak czarna i gnijąca dziura. Z nosa jeszcze sączyła się ropa. Na jednym policzku utworzył się czerwony strup, który sięgał aż do ust wykrzywionych ohydny uśmiechem [...]. Wenus się rozkładała. Jakby jad z cuchnących padliną ryszotków, ferment, którym zatrąła cały naród, spowodował teraz gnienie jej twarzy³. Byłam marną aktorką i najsłynniejszą kurtyzaną stolicy.

² F. Dostojewski, *Zbrodnia i kara*, przeł. Cz. Jastrzębiec-Kozłowski, London 1992, s. 466.

³ E. Zola, *Nana*, przeł. Z. Karczewska-Markiewicz, t. I, Warszawa 1976, s. 238.

ści i uciekający w mit wampiryczny romantycy okazali się mało pojętymi uczniami, więc szkołę Pana Markiza na ponad sto lat zamknięto.

Do jej ponownego otwarcia przyczynili się dekadenci do spółki (z mocno ograniczoną odpowiedzialnością) z Freudem. Wtedy też, na początku ubiegłego stulecia, kobiety już nie ukrywały wstydliwie swego zainteresowania sztuką erotyczną i, szerzej, tym wszystkim, co ma wpływ na kolaborację jednego ciała z innym (na przykład kobiecego z męskim). Obok biernych konsumentek zaczęły się zresztą coraz częściej pojawiać twórczynie (pisarki, malarki), które przemawiały w imieniu kobiet i które artykułowały/definiowały ich marzenia, pragnienia, lęki. Także te dotyczące seksu i prokreacji. Jedną z nich, pani Nadieżda Sanżar — prozaiczka o talencie nierzucającym się w oczy — regularnie nachodziła petersburskich twórców (między innymi Andriejewa, Błoka) z prośbą o zapłodnienie, ponieważ bardzo chciała urodzić „słonecznego syna” poczętego przez geniusza². Z całą pewnością istotny wpływ na wybory dokonywane wówczas w świecie sztuki miała pierwsza fala feminizmu, której przedstawicielki konsekwentnie przełamywały monopol mężczyzny w dyskursie publicznym. W kwietniu 1917 roku Rosjanki uzyskały prawa wyborcze.

Przejęcie władzy przez bolszewików sprawiło, że ten naturalny, nie-

² Zob. rozprawę habilitacyjną Ewy Komisaruk *Od milczenia do zamknięcia. Rosyjska proza kobieca na początku XX wieku (Wybrane aspekty)*, Wrocław 2009. Dziś Sanżar odwiedzałyby aktorów występujących w popularnych serialach telewizyjnych.

Pożądał mnie cały Paryż. Zabiła mnie ospa.

Nazywam się Maria Baszkircew. Jestem młoda, jestem bogata, jestem utalentowana, jestem ładna („Bo też naprawdę jestem ładna”⁴, „Jestem piękna...”⁵), ale „nie jestem tak szalona, by głosić idiotyzm równouprawnienia”⁶. Wierzyłam mocno w to, że zaistnieję w sztuce i podbiję świat, ale podpadłam na zdrowiu. Usłyszałam śmiertelną diagnozę — suchoty. Teraz więc jestem najpiękniejszą narcyzą umierającą na gruźlicę. Piszę o tym wszystkim w swoim dzienniku, który kiedyś ktoś może nazwie „kroniką zapowiedzianej śmierci”.

Nazywam się Iwan Gołowin. Jestem sędzią, mam 45 lat. Moje ciało mnie zdradziło. Cierpię na nieuleczalną chorobę, której zawdzięczam poznanie sensu życia i tajemnicy śmierci. Przeżywam *katharsis*. Pogodzony z samym sobą i uspokojony stanę wkrótce przed Sędzią Najwyższym⁷.

Nazywam się Kazimierz Przerwa-Tetmajer. Moje magnetyzujące erotyki (ten zwłaszcza nigdy mnie nie zawiódł: „Lubię, kiedy kobieta omdlewa w objęciu, / kiedy w lubieżnym zwisa przez ramię przegięciu, / gdy jej oczy zachodzą mgłą, twarz cała blednie / i wargi się wilgotne rozchylą bezwiednie”) hipnotyzują czytelniczki i słuchaczki. Przy okazji zarażam je kiłą. Jestem chorym wenerycznie poetą młodopolskim.

⁴ M. Baszkircew, *Dziennik*, przeł. H. Duninówna, Warszawa 1967, s. 54.

⁵ *Ibidem*, s. 454.

⁶ *Ibidem*, s. 391.

⁷ L. Tołstoj, *Śmierć Iwana Iljicza*, przeł. J. Iwaszkiewicz, Warszawa 1960.

spieszny, ewolucyjny proces przemian obyczajowych przeobraził się w żywiołową (lecz dyskretnie sterowaną) rewolucję seksualną, której misjonarze głosili z trybun partyjnych apoteozę wolnej miłości. Ten akurat wyścig Amerykanie wyraźnie przegrali — beatnicy pojawili się czterdzieści lat później, a hippiesi — pięćdziesiąt. Wypada więc wyrazić tylko żal, że Lenin czy Stalin nie porzucili komunizmu dla buddyzmu, a Trocki nigdy nie włożył T-shirta z hasłem dzieci kwiatów: „Make Love, not War” (brzmiałoby ono wówczas: „Занимайтесь любовью, а не войной”).

Jednak z czasem — to jest wpisane w gramatykę każdej rewolucji — ludzie mają dość życia w trwającym nieustannie karnawale i zaczynają po cichutku tęsknić za światem słusznie odrzuconym. Francja po Wielkiej Rewolucji zafundowała sobie Restaurację, a Rosja po Jeszcze Większej Rewolucji — neowiktorianizm stalinowski (po II wojnie światowej któraś tam jego fala dotrze do tzw. krajów socjalistycznych). W latach trzydziestych, jak zauważył Igor Kon, każde obnażone ciało jest odbierane jako obiekt „seksualny”, „pornograficzny”³. Kobiety i mężczyźni w uniseksualnych kombinezonach wspólnie prze-

³ Jeszcze w latach pięćdziesiątych, przypomina Igor Kon, mężczyźni byli karani za noszenie szortów (niekiedy nazywano je tyrolkami). Nawet wtedy, gdy pojawiali się w nich na deptakach popularnych kurortów czarnomorskich. Tymczasem nagie torsy (plus długie spodnie) były tolerowane. Przez wiele lat prawo (i społeczne przyzwolenie) do publicznego eksponowania półnagiego (czy w znacznej mierze obnażonego) ciała mieli tancerze baletowi i sportowcy. Nagie ciało, zwłaszcza męskie, pozostaje wciąż wyzwaniem dla tradycyjnej kultury prawosławnej. И. Кон, *op. cit.*

Nazywam się Michaił Kuzmin. W 1913 roku poznałem i pokochałem osiemnastoletniego Josifa Jurkunasa i — jak na doświadczonego Pigmaliona przystało — nadałem mu nowe imię (Jurij), nowe nazwisko (Jurkun) i nową osobowość. Wprawdzie po kilku latach musiałem się nim dzielić z Olgą Hildebrandt-Arbieniną (Te kobiety!), to przecież pozostały wspomnienia, w których on wciąż jest tylko ze mną: „Juroczka bywa bardzo piękny. [...] Kiedy spał w nowej koszuli nocnej, młodziutki, przypominał Chrystusa Beardsleya albo wręcz samego Aubreya”⁸. Ostatnio (17 grudnia 1933 roku) Rada Najwyższa podjęła uchwałę określającą homoseksualizm jako przestępstwo i już aresztowano kilku moich przyjaciół gejów. Mnie fortuna będzie sprzyjać — umrę w szpitalu Pamięci Ofiar Rewolucji 1 marca 1936 roku. To dzięki mojej orientacji seksualnej zaistniałem w kulturze Srebrnego Wieku. Jestem najlepszym rosyjskim pisarzem homoseksualistą.

Nazywam się Humbert. A właściwie to Humbert Humbert. W towarzystwie starszych kobiet zawsze czułem się nieswojo. Współczułem im („Biedaczka była grubo po trzydziestce”⁹), a jeszcze bardziej sobie. Tolerowałem je jednak (a z jedną się nawet ożeniłem), bo dzięki nim byłem bliżej ich córek, młodszych siostr, kuzynek. Mogłem wtedy bezkarnie zachwycać się „wątlymi ramionkami barwy miodu”,

⁸ М. Кузмин, *Дневник 1934 года*, red., słowo wstępne i przypisy Г. Морев, Санкт-Петербург 1998, s. 31.

⁹ V. Nabokov, *Lolita*, przeł. M. Kłobukowski, Warszawa 1997, s. 43.

kraczącą plany produkcyjne i wspólnie manifestują swą aseksualność w kinie, w teatrze, w parku, w bibliotece. Dla erotyzmu nie ma już miejsca w sztuce oficjalnej — w tym samym czasie, gdy Henry Miller publikuje w Paryżu szokujący obyczajowo *Zwrotnik Raka* (i kilka lat później *Zwrotnik Koziorożca*), w Moskwie i Leningradzie ukazują się kolejne, bliźniaczo do siebie podobne, infantylnie, socrealistyczne teksty niemające nic wspólnego z wielką literaturą. Jedyń twórcą nieustępujący talentem Millerowi, Andriej Płatonow, napisał wprawdzie właśnie *Szczęśliwą Moskwę*, ale ukaże się ona drukiem — jak inne jego utwory — dopiero za kilkadziesiąt lat. Pisarz amerykański mógł zamienić kołtuńską ojczyznę na bezpruderyjną Francję, pisarz rosyjski (ten pisarz rosyjski, a nie na przykład pisarz rosyjski Erenburg czy pisarz rosyjski Bunin) nie miał żadnych szans na zrobienie sobie zdjęcia pod wieżą Eiffla. Moskwa Czestnowa, tytułowa bohaterka powieści Płatonowa, przeżywa romans za romansem, by ostatecznie zamieszkać z „lubieżnym kochankiem”, którym okazał się „rozzczarowany rewolucjonista”. Tak naprawdę, powiada Wiktor Jerofiejew, to Moskwa sypiała z socjalizmem, ale ten okazał się w końcu „ontologicznym impotentem”⁴.

W Rosji stalinowskiej nawet fallocentryzm, tak charakterystyczny dla kodu estetycznego obowiązującego w ustroju totalitarnym (na przykład w niemieckim i włoskim faszystwie), funkcjonował w softowym

⁴ W. Jerofiejew, *Z kim spała szczęśliwa Moskwa?*, przeł. J. Rachoń, „Literatura na Świecie” 1996, nr 7, s. 112–113.

„niedojrzałymi sutkami”, „resztkami wiśniowego lakieru” na paznokciach stóp, „lśniącym kawałkiem skóry między podkoszulką a białymi spodenkami gimnastycznymi”, a kiedyś — to już była moja Lolita — „[...] ośmieliłem się pogłodzić ją po nagiej nodze, po smudze agrestowego meszku porastającej goleń, i podśmiewałem się z własnych żartów, a drżałem, i ukrywałem ten dygot, a parokrotnie wyczułem spieszonymi ustami ciepło jej włosów [...]”¹⁰. Potem, za jej przyzwoleniem (czy raczej za jej zachętą) przekroczyłem nieprzekraczalną granicę. Teraz zostałem najlepiej rozpoznawalnym pedofilem cywilizacji zachodniej.

Mam na imię Jaromil (czasami Ksawery). Nie miałem żadnych wątpliwości, że mam zaborczą matkę, nie czułem wyrzutów sumienia — bo „rewolucja to przemoc”¹¹ — zdradzając swoich przyjaciół i swoją sztukę, dość wcześnie zrozumiałem, że starość atakuje najpierw kobietą szyję, ale wciąż nie mogłem ogarnąć wszystkich tajemnic zbliżającej się inicjacji: Czy masturbację można potraktować jako próbę generalną? Kiedy jest najważniejszy moment na założenie prezerwatywy? Czy w dobrym tonie jest zapalone czy zgaszzone światło? Jak niepostrzeżenie zdjąć nieatrakcyjną bieliznę? Czy wyznaczając kobiecie schadzki w swoim mieszkaniu, można już wcześniej włożyć piżamę? Takich pytań miałem zresztą więcej. Niektóre pozostały na zawsze bez odpowiedzi.

¹⁰ *Ibidem*, s. 54.

¹¹ M. Kundera, *Życie jest gdzie indziej*, przeł. J. Illg, Warszawa 1991, s. 116.

wydaniu i w nad wyraz nieatrakcyjnym opakowaniu (wielokrotnie już porównywano mundury Armii Czerwonej i Wehrmachtu). Jak zauważył w swoim czasie Dmitrij Gałkowski, homoseksualizm w stalinowskiej Rosji kojarzony był z sadyzmem, programowym antyestetyzmem, koszarami i barbarzyńską naturalnością, natomiast w nazistowskich Niemczech funkcjonował w krainie „delikatnej i romantycznej” zmysłowości.

W Moskwie i Berlinie ta orientacja seksualna była wprawdzie traktowana jako przestępstwo (geje trafiali do łagrów i obozów koncentracyjnych, funkcjonowali w kulturowym podziemiu), ale jednocześnie — wyraźnie przy tym odwołując się do homoerotycznych klimatów — propagowano kult męskiego ciała. Kobieta stała się istotą pogardzaną — skazaną na kuchnię i rodzenie dzieci (nazizm) lub na bycie niedoskonałą kopią mężczyzny (stalinizm).

Pierwsze powojenne lata niczego nie zmieniły w rosyjskiej przestrzeni kulturowej — erotyzm był *passé*. Można było o tym przeczytać w artykułach wstępnych „Prawdy” lub — przy odrobinie szczęścia — w *Samopoznaniu* Nikołaja Bierdiajewa: „Płeć świadczy o upadku człowieka. W płci człowiek wyczuwa coś wstydlivego i poniżającego ludzką godność. [...] W samym akcie seksualnym jest coś ułomnego. [...] W życiu seksualnym jest coś poniżającego dla człowieka [...]”⁵. W Rosji (i w innych krajach Europy Wschodniej) na przełomie lat czterdziestych

⁵ N. Bierdiajew, *Rozważania o erosie*, przeł. E. Krupa, „Rosyjska Ruletka, czyli Fakultet Rzeczy Zbędnych” 1, 1994, s. 78. *Rozważania o erosie* to fragment *Samopoznania*.

Melduje się elew Miłosz Pipka. Moim idolem jest dyżurny ruchu, pan Calusek, który powtarza paniom na kanapie zawiadowcy: „Ciało ma swoje wymagania, koteczku, ciało ma swoje prawa...”¹² A podczas nocnej zmiany to położył Zdeniczkę na stole, „[...] po czym uniósł jej spódnicę i wszystkie pieczętiki naszej stacji odbił jedną po drugiej na dupęnce naszej telegrafistki. Nawet o datowniku nie zapomniał”¹³. Ze mną, niestety, jest inaczej — jak byłem z Maszą, to „zwiądłem i było po wszystkim”¹⁴. W hoteliku w Bystrzycy postanowiłem ze sobą skończyć. Podciąłem sobie żyły, ale mnie odratowano. Na szczęście zjawiła się na naszej stacji Wiktoria Freie, a ja poczułem nieodpartą potrzebę powiedzenia czegoś o sobie. „Nazywam się Miłosz Pipka — wyjąkałem — Wie pani, ja sobie poderznąłem żyły, bo cierpię na ejakulacje prekoks. Ale to nieprawda. Wprawdzie zwiądłem przy mojej dziewczynie jak lilia, ale między nami mówiąc, jestem naprawdę mężczyzną”¹⁵. Po tych słowach Wiktoria mną się serdecznie zajęła i tym razem wszystko było jak należy.

Nazywam się Oskar Chudziński. Pochodzę z Zielonej Góry, ukończyłem filozofię na Uniwersytecie Warszawskim, ale od sześciu lat mieszkam w Nowym Jorku i już nie czuję się Polakiem. Dopiero teraz, w 1980 roku, odkryłem swoje prawdziwe powołanie. Do nie-

i pięćdziesiątych było wielu twórców wydających raz po raz *Kawalera Złotej Gwiazdy*, ale nie było żadnego przygotowanego mentalnie do napisania *Lolity*. To oczywiste, że rosyjskie realia w niczym nie przypominały amerykańskich (radziecki Humbert Humbert nie miałby własnego samochodu i podróżowałby zatłoczonymi elektryczkami, nie miałby szans na znalezienie wolnego pokoju w hotelu i nocowałby w odartych z intymności komunałkach⁶), ale znacznie istotniejsze było to, iż żaden z ówczesnych pisarzy zatrutych realizmem socjalistycznym nie dysponował odpowiednią „wyobraźnią pornograficzną” (określenie Susan Sontag), która byłaby zdolna „poszerzyć nasze horyzonty seksualnej świadomości” i „nadać erotycznej grze umysłu nowy punkt odniesienia, odnaleźć nieznane wcześniej lub niewykorzystane obszary rozpoznania”⁷. Ich wyobraźnię ogarnęła post- czy neowiktoriańska hipokryzja.

Wolna od niej, utrzymana w tonacji hard sex, ale nieznana szerszej publiczności liryka Jany (Honzy) Krejcarovej (córci Mileny Jesenskiej, wielkiej miłości Franza Kafki) z grudnia 1948 roku — „Pizdy szyje się na miarę / a krawcowi się mówi / Proszę dać mi tam jedwabną podszewkę / ale guzików proszę

⁶ Na temat życia intymnego w „komunałkach” zob. między innymi opowiadanie Asara Eppela *Kanapki z czerwonym kawio-rem*, przeł. J. Czech, „Literatura na Świecie” 1996, nr 11–12.

⁷ G. Steiner, *Nocne słowa. Pornografia wysokich lotów a intymność*, przeł. O. i W. Kubińscy, „Przegląd Polityczny” 91/92, 2008, s. 175. Wśród odkrywców lądów nieznanych Steiner wymienia Safonę, Katullusa, poetów barokowych, Dostojewskiego, Prousta, Man- na, de Sade’a, Sacher-Masocha, Nabokowa.

¹² B. Hrabal, *Pociągi pod specjalnym nadzorem. Postrzyżyny*, przeł. A. Czycior-Piotrowski, Kolekcja „Gazety Wyborczej” 27 [2004], s. 16.

¹³ *Ibidem*, s. 18.

¹⁴ *Ibidem*, s. 27.

¹⁵ *Ibidem*, s. 51.

dawna robiłem to za darmo z Rosjanką Nataszą, teraz utrzymują mnie bogate Amerykanki. Ich stare, pięćdziesięcioletnie ciała potrzebują nowych wrażeń i ja ich dostarczam. I przez ból prowadzę zblazowane damy do orgazmu. Należę do najlepszych w swojej branży. Jestem profesjonalnym sadystą. Katem. Przez duże K¹⁶. Poznałem wszystkie paradygmaty dominacji. (Zainteresowanym polecam zakupy w sklepach S and M przy Hudson River Park).

Nazywam się Marina Iwanowna Aleksiejewa. Jeszcze do niedawna byłam zepsutą Mariną lesbijką (mój poczet kochanek zawierał prawie trzydzieści zdjęć), a na domiar złego podczytywałam zakazaną literaturę i kradłam masło w samach. Dziś za sprawą Sergiusza Nikołaicza, sekretarza Komitetu Zakładowego, stałam się heteroseksualną patriotką. Mój pierwszy orgazm z mężczyzną nierozzerwalnie się splótł z nadawanym przez radio hymnem mojej socjalistycznej ojczyzny. Jego rytm stał się odtąd moim rytmem. Jestem teraz częścią robotniczego kolektywu i już po pierwszym tygodniu pracy w fabryce wyrabiam swoją dzienną normę. Teraz w moim życiu najważniejsza jest obrabiarka. To moja trzydziesta miłość. Jestem wytaczaczem¹⁷.

Nazywam się Ivan Łuskacz. Jestem krytykiem literackim, który miał nieostrożność napisać, że „[...] kobieta nie może być pisarzem z powodu szcze-

nie dawać / będę ją i tak nosiła rozpiętą”⁸ — nie wstrząsnęła, niestety, Czechosłowacją i nie obaliła reżimu Gottwalda.

Odwilż z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych sprawiła, że znów można było oglądać rozebrane kobiece plecy. Pod warunkiem, że było to nasze socjalistyczne ciało, a nie ich — kapitalistyczne. Znany performer Grisha Bruskin tak po latach wspominał swoją inicjację artystyczną: „Wpadło mi w ręce pismo »Polsza«. Kartkując, natknąłem się na zdjęcie pleców nagiej dziewczyny. Pod obrazkiem umieszczono tytuł: *Wiosenny akt*”⁹. W tym czasie do Polski (nie do „Polszy”) zaczęto przemycać „Playboya”. Z obcymi nam ideologicznie piersiami i pośladkami.

Druga rewolucja seksualna wybuchła w Rosji wraz z pieriestrojką i głośnością, a wśród jej sztandarowych tekstów wymieniana jest, między innymi, postmodernistyczna *Rosyjska piękność* Wiktora Jerofiejewa. Jednak już nieco wcześniej artyści związani z soc-artem dokonali dekonstrukcji socrealistycznego paradygmatu, parodiując „tradycyjne metakody”¹⁰. Edu-

⁸ Cyt. za: M. Szczygieł, *Egon Bondy*, „Gazeta na Majówkę” (dodatek do „Gazety Wyborczej”) 28–29 kwietnia 2007, s. 9.

⁹ Г. Брускин, *Прошедшее время несовершенного вида*, Москва 2001, s. 95. Grisha (właściwie: Grigorij) Bruskin (1945) — malarz, rzeźbiarz, performer. Rozgłos przyszedł do niego wraz z pieriestrojką. Od 1988 roku (wtedy też wyemigrował) jest jednym z najbardziej wziętych artystów rosyjskich, którego prace osiągnęły rekordowe ceny. Obecnie mieszka w Nowym Jorku. Jego tryptyk *Życie ponad wszystko* (*Жизнь превьше всего*, 1999) znalazł się w nowym Reichstagu.

¹⁰ О. Исакова, *Тело текста. Заметки о прозе Владимира Сорокина*, http://anthropology.ru/ru/texts/isakova_os/vita03_17.html.

¹⁶ Э. Лимонов, *Палач*, <http://readr.ru/eduard-limonov-palach.html?page=1&submit=%DO%BE%DO%BA>.

¹⁷ W. Sorokin, *Trzydziesta miłość Mariny*, przeł. J. Czech, „Literatura na Świecie” 1994, nr 7–8, s. 151–261.

gólnej, plotkarskiej natury wyobraźni, która nie potrafi wyzbyć się tej cechy jako kategorii biologicznej [...]”¹⁸. W akcie zemsty trzy piszące kobiety — Dunja, Tanja, Cecylia — zwabiły mnie do hotelowego pokoju i teraz leżę nagi, przywiązany prześcieradłami do łóżka. Chcą mnie zgwałcić. Po chwili rezygnują z tego pomysłu i Tanja proponuje kastrację. Obląłem się potem. Inna proponuje, żeby mnie wytatuować. Tanja na chwilę zniknęła i pojawiła się z klejem stolarskim. Zostałem nim wysmarowany i obsypany pierzem z poduszek. Straciłem na chwilę przytomność. Gdy otworzyłem oczy, to zobaczyłem powiewający nad moim podbrzuszem balonik. Zadowolone z efektu furie uznały akt zemsty za zakończony. Dwie wyszły, Dunka Cecylia została. „[...] Wstała, pociągnęła za suwak. Spódnica opadła na podłogę. [...] Podeszła do łóżka i papierosem przepaliła balon. [...] Zgasiała papierosa i bez pośpiechu rozpiniała bluzkę. Ze stosu białego, miękkiego pierza nieśmiało zaczął się wysuwać masywny, ciemnoróżowy tłuczek”¹⁹.

Mam na imię Oksana. Mam 34 lata, piszę wiersze, o których parę ciepłych słów pojawiło się w „The Review of Literary Journals” i teraz zatrudniono mnie na uniwersytecie amerykańskim. Jestem kobietą po przejściach. Nie, znacznie gorzej — jestem Ukrainką po erotycznych przejściach z moimi rodakami. I jeszcze ta zadra z dzieciństwa (zazdroszczę Polkom „Zadry”) — słowa

¹⁸ D. Ugrešić, *Forsowanie powieści-rzeki*, przeł. D. Cirić-Straszyńska, Wołowiec 2005, s. 169.

¹⁹ *Ibidem*, s. 173.

ard Limonow (*To ja — Ediczka, Kat*) i Władimir Sorokin (*Trzydziesta miłość Mariny, Błękitne sadło*) potraktowali swoją wczesną twórczość jako „środek na przeczyszczenie”, na odarcie z socrealistycznego lukru i postawili na skandal oraz antyestetyzm. Brudny Eduard i brudny Władimir współczesnej literatury rosyjskiej pożegnali imperium prawdziwie dekadentckim, programowo niestrawnym, budzącym odruch wymiotny erotyzmem. (Moja babcia zawsze powtarzała, że nie należy czytać w czasie jedzenia). Wykreowane przez nich sceny miłosnych uniesień (ten Ediczka konsumowany przez — Limonowowi zawsze jest nie po drodze z polityczną poprawnością — Murzyna, ci Sorokinowscy koprofile) na pewno należą do kanonu lektur obowiązującego wszystkich anonimowych seksoholików świata.

Obecnie w naszej globalnej wiosce ciało, erotyzm i seks zostały zawłaszczane przez kulturę masową¹¹. Chcesz być szczęśliwa — be glamour! Już nie musisz Droga Heteroseksualistko, Droga Homoseksualistko i Droga Biseksualistko czytać opowieści o Narcyzie i Fauście — czytaj Oksanę Robski. Chcesz być wiecznie młoda — be glamour! W tym tandetnym, plastikowym rajku dla ubo-

¹¹ Zdarzają się też egzotyczne wyjątki. W Sankt Petersburgu zostało zarejestrowane „Towarzystwo Kultury Wolnego Ciała” („Общество культуры свободного тела”, 1992) skupiające naturystów. Jego ideolog — głoszący konserwatywno-nacjonalistyczne hasła Michaił Rusinow — stwierdził, że jego organizacja odwołuje się do tradycyjnych, staroruskich (przedchrześcijańskich) wartości i krytykuje zachodnich (ale też i moskiewskich) nudystów za brak „pierwiastka duchowego”. Zob. И. Кош, *op. cit.*

ojca towarzyszące memu dorastaniu: „Podnieś koszulkę, chcę zobaczyć, jak nabierasz kształtów”²⁰. Mój nieśmiały sprzeciw i moje pierwsze zawstydzenie. Zakochałam się w tym, który mnie „[...] wyjebał, pierwszy raz w życiu, bo dotychczas wszyscy [...] cackali się jak z jajkiem [...], a tu po prostu wziął i przeleciał po męsku, bez ceregieli [...]”²¹. A teraz tu, z dała od Kijowa, moje „[...] nieszczęsne ciało wciąż żyje i dopomina się o swoje, zdycha z prymitywnego seksualnego głodu [...]”²², ale już zdradziło mnie ze starością („[...] piersi dotychczas wciąż kuliste, sprężyste, z wyzywająco sterczącymi sutkami [...], tej jesieni pierwszy raz obwisły, niebezpiecznie zmarniały [...]”²³) i przechodzący mężczyźni „prześlizgiwali się” po mnie „[...] obojętnym, niewidzącym spojrzeniem, jak po martwym przedmiocie”²⁴. Mój Mykoła nie znalazł dla siebie miejsca w Ameryce. Wrócił. Już miałam dość jego: „i-tak-się-nie-uda”. Teraz, przy podłej kawie z automatu, próbuję wyjaśnić doktorantce Donnie („pisze o genderach”²⁵), dlaczego my, Ukrainki, nie wybiłyśmy się na feminizm. Nie wie, „że wychowali nas mężczyźni, wyjebani jak się tylko dało, na wszystkie strony, że potem tacy sami faceci z nami spali i że w obu przypadkach robili z nami to, co inni, obcy faceci

gich umysłów Twoją mentorką będzie dziewczyna z Rublowki, autorka *Casual*, która nauczy Cię, zakompleksiona Czytelniczko z mentalnej prowincji i modanasukcesowych przedmieść (odc. 5398), jak żyć w Wielkim Świecie Soap Opery, gdzie najważniejsze są seansy u kosmetyczki, zastrzyk botoksu, kąpiel z trzema kroplami olejku jaśminowego, peeling kokosowy, operacje plastyczne i męski streap-tease. Zupełnie bezpłatnie, w ramach totalnej promocji (albo w akcie totalnej desperacji intelektualnej) dorzucam do tego leksykonu parę innych pojęć (do wykorzystania w czwartej części *Casual*): topless, zipless fuck¹², fitness, wellness, body modification, pocketing („Flesh Stapling”, „Flesh Plating”), cutting, branding, stretching, piercing¹³.

Gdzieś na obrzeżach współczesnego Babilonu, w inteligenckich gettach, trwa nieprzerwanie od stu lat inny dyskurs: gender, druga fala feminizmu, komunikacja niewerbalna, androgyn (androgynia), ciąża (zapłodnienie *in vitro*), eksperymenty medyczne (genetyczne), menstruacja (i kontrowersyjne określenie Jana Błońskiego: „literatura menstruacyjna”, i poraża-

²⁰ O. Zabużko, *Badania terenowe nad ukraińskim seksem*, przeł. K. Kotyńska, Warszawa 2003, s. 190.

²¹ *Ibidem*, s. 35–36.

²² *Ibidem*, s. 48.

²³ *Ibidem*, s. 51.

²⁴ *Ibidem*, s. 55.

²⁵ *Ibidem*, s. 198.

¹² „Seks bez zaangażowania emocjonalnego, z nieznanymi partnerami”. J. Williams, *Seks*, przeł. E. Gorządek, Warszawa 2008, s. 200.

¹³ Wszystkie terminy dotyczące Body Modification zawdzięczam stronie: http://www.innastrona.pl/lifestyle_moda_bodymod.phtml. Natomiast z pracy magisterskiej Iwony Szatkowskiej *Rany modne, rytualne, dyscyplinujące. Ciało obiektem kultu współczesnego człowieka. Pobocza medycyny* (UMK, 2005, socjologia) dowiedziałem się, że w USA powstał już Kościół Modyfikacji Cieleśnych. Kult ciała staje się więc religią. Zob. <http://www.oil.org.pl/xml/oil/oil67/gazeta/numery/n2006/n200602/n20060212>.

zrobili z nimi? I że przyjmowałyśmy ich i kochałyśmy takimi, jakimi byli, bo odrzucenie ich było równoznaczne z opowiedzeniem się po stronie tamtych obcych? Że jedyny wybór, jaki miałyśmy i mamy, to między ofiarą i katem: między nieistnieniem, a istnieniem-które-zabija?”²⁶.

Nazywam się Maria Muchina, ale dla wszystkich jestem Muchą. Jestem jeszcze jedną, prostą radziecką pionierką na froncie. W zamian za parę trofiejnych, najlepiej jedwabnych i raczej nienoszonych majtek (co tu kryć: „[...] chcesz Muchę na łaskawiznę przygadać, to bądź tak dobry, kotku-złotku, kwestię dolnych zdobytych rozwiązać [...]”²⁷) albo za czekoladę oddaję się oficerom z mojej kompanii. Nie jestem ani heterą, ani konkubiną, ani nawet gephyris albo katakleistos. Jestem raczej porne²⁸. A tak w ogóle, to moimi idolkami są niegdysiejsze prostytutki świątynne. Swoim zachowaniem (nazywam je prostytutką patriotyczną) chciałabym nawiązać do tej powszechnie szanowanej w starożytnej Grecji prostytucji rytualnej. Składałam co noc ciało na ołtarzu ojczyzny.

Nazywam się Stanisław (dla wielu Stach lub Stakh) Perfecki. Mieszkam we Lwowie, ale od chwili powstania niepodległej Ukrainy wiele podróżuję. Mam swoje pięć minut. Na Zachodzie jestem teraz — jak Jurij Andruchowycz, Wiktor Jerofiejew czy Dubravka Ugre-

jące Wojaczkowe, z wiersza *Bądź mi*: „Jedź mi brud z za paznokci, pij miesięczną krew”), wampiry (wampiryzce, modliszki, wampy i cała reszta tej romantycznej i modernistycznej fauny), kanibalizm, starość (na naszym ciele życie zapisuje swój tekst, a czas jest najrzęczniejszym bodymodyfikatorem), choroba, ból, hospicjum, transseksualizm, pedofilia, nekrofilia, prostytutka, transgresja, autoagresja, samobójstwo, depresja, kazirodztwo, gwałt, pornografia, sadomasochizm, sekty, biczownicy, chłosta, chemia uczuć, chemioterapia, kult ciała, hurysa, gejsza, onanizm (czyli autoerotyzm estetyczny)¹⁴ i umieranie. I śmierć.

To tylko tam jeszcze się pamięta o istnieniu duszy:

ciało
jednorazowe opakowanie
nieśmiertelnej duszy
ekologiczne
rozkłada się całkowicie

szkoda
że nie podlega
recyklingowi
(L.K. Idzior, *Ciało*)

To tylko tam George Steiner dopieszcza poliglotów: „Mam wszelkie powody, aby sądzić, że istnieje »Don Juanizm« poligloty, eros osoby multilingualnej. Wierzę, że mężczyzna, kobieta, o płynnej znajomości kilku języków, uwodzi, bierze w posiadanie, pamięta na różne sposoby, zgodnie z użyciem odpowiedniego języka. Że miłość i lubieżność poligloty różni się

²⁶ *Ibidem*, s. 200.

²⁷ M. Kononow, *Gola pionierka*, przeł. J. Gondowicz, Warszawa 2005, s. 16.

²⁸ Zob. macdrew, http://www.histurion.pl/strona/baza/art/___prostytucja_w_starozytniej_grecji/0.html.

¹⁴ В. Власов, Н. Лукина, *Авангардизм, модернизм, постмодернизм*, Санкт-Петербург 2005, s. 186.

ścić — twarzą nowej, postradzieckiej (czy jeszcze lepiej: postsowieckiej) Europy Środkowo-Wschodniej. Bywam zapraszany na sympozja, konferencje, wykłady. Występuję w roli gwiazdy (i tak, naprawdę, mogę mówić o czymkolwiek), otrzymuję honoraria, a kobiety wciąż nie potrafią się oprzeć egzotyce galicyjskiego orientu. Teraz, na przykład, jestem w marcowej Wenecji, na San Giorgio Maggiore, na seminarium „Postkarnawalony bezsens świata: co na widmokręgu?”²⁹. Najmilej będę wspominał wystąpienie Lizy Sheili Shalizer i to nie dlatego, że było błyskotliwe i kontrowersyjne (bo, oczywiście, było i błyskotliwe, i kontrowersyjne), ale z innego powodu — Ada Cytryna wślizgnęła się pod stół, dotarła do mnie i złożyła hołd miłości oralnej. Może poczuła się zagrożona, gdy wcześniej pół żartem wspominałem o planowanej dekonstrukcji Lizy: „Odwiedzę ją jutro o północy, kiedy już położy się do swego wilgotnego od podniecenia łóżka. Kiedy już poodkleja sztuczne rzęsy. Odłoży do szklanki sztuczną szczękę. Zdejmie z głowy perukę. Zabiorę ze sobą całą kolekcję różnych mechanicznych podniecaczy. Wiesz, sprężynki, wibratory, kłapacze”³⁰.

²⁹ J. Andruchowycz, *Perwersja*, przeł. O. Hnatiuk, R. Rusnak, Wołowiec 2005, s. 38.

³⁰ *Ibidem*, s. 69.

od miłości i lubieżności monogloty, wiernego jednemu językowi [...]”¹⁵.

To tylko tam mogło powstać *Pożądanie* Elfriede Jelinek, które austriacka noblistka zapowiadała jako próbę stworzenia kobiecej powieści porno. „W rezultacie — jak zauważyła krytyka — powstało błyskotliwe antyporno, krytyka brutalnego języka mężczyzn, którym opisują oni kontakty fizyczne z kobietami. Tak Elfriede Jelinek mówi o swym dziele: »Dążę do tego, by czytelnik nie tarzał się w nim jak świnia w błocie, lecz by zbladł podczas lektury«”¹⁶.

To właśnie tam nadal budzą emocje badania terenowe nad ukraińskim seksem przeprowadzone u schyłku XX wieku przez Oksanę Zabużko i to tam wciąż żywa jest pamięć o barwnej i ambitnej cesarzowej Teodorze, która „postanowiła wszystkie miłosne wejścia w ciele ludzkim zaspokoić totalnie i jednocześnie”¹⁷.

Podobne pragnienia (totalnego zaspokojenia intelektualnego) towarzyszyły autorom tekstów zamieszczonych w tym tomie. Mam nadzieję, że czytelnik znajdzie w nim wszystko, co chciałby wiedzieć o słowiańskim ciele, ale wcześniej bał się zapytać.

Tadeusz Klimowicz

¹⁵ G. Steiner, *Fragmety*, przeł. O. i W. Kuśniński, „Przegląd Polityczny” 91/92, 2008, s. 179. *Fragmety* pochodzą z tomu *Moje nienapisane książki*.

¹⁶ http://czytelnia.onet.pl/0,1527022,0,0,0,0,kobieca_powiescia_porno_czy_antyporno_wiadomosci.html. Zdesperowany internauta napisał: „Tego w mordę nie da się czytać. Znaczący da się, ale po co. Znaczący, jak kogoś interesuje forma a nie treść, to można. Znaczący ja wolę treść od formy. ~kamyk, 28.04.2007 22:43”.

¹⁷ Cyt. za: G. Steiner, *Nocne...*, s. 174.